

Wiosenna sesja Klubu Przyrodników „Woda a ochrona przyrody” (Łagów, 8–10 kwietnia 2011 r.)

Nazwa „sesja Klubu Przyrodników” może obecnie być myląca, gdyż sugeruje zwykle spotkanie organizacji. Tymczasem była to jedna z większych polskich konferencji poświęconych ekologii i ochronie przyrody, a spośród stu kilkudziesięciu uczestników sesji członkowie Klubu Przyrodników stanowili, owszem, znaczną frakcję, ale być może nawet nie większość. Jednak o nazwie decyduje tradycja i organizator, czyli właśnie Klub Przyrodników. Jest to jedna z największych i najstarszych polskich organizacji, które z racji uzusu językowego przyjęło nazywać się ekologicznymi. W tym przypadku jednak nawet puryści muszą przyznać, że jej działalność to nie tylko mniej lub bardziej spektakularne akcje ochroniarskie charakterystyczne dla organizacji ekologicznych, ale właśnie działalność związana z ekologią rozumianą jako gałąź nauki. Oczywiście, z tej bardziej stosowanej strony nauki.

Tegoroczna sesja tradycyjnie odbyła się w ośrodku „Leśnik” w Łagowie, w centrum Łagowskiego Parku Krajobrazowego i obszaru Natura 2000 Buczyny Łagowsko-Sulęcińskie. Wieś ta położona jest bardzo urokliwie na przesmyku między jeziorami Ciecz (Trześniowskim) i Łagowskim. Niestety, mimo całkiem przyzwoitego połączenia komunikacją publiczną, położenie to sprawiło, że wśród uczestników dominowała reprezentacja zachodniej części Polski. Sala konferencyjna była zajęta na inne

potrzeby i wystąpienia odbywały się w sali klubowej, co zważywszy na dużą liczbę uczestników sprawiło, że niektórzy zmuszeni byli wystąpić jedynie słuchać, przed oczami mając filar. Poza tym jednak organizacja była sprawna.

Zgodnie z tytułem sesji, tematyka była poświęcona głównie ekologii stosowanej, choć nie ograniczała się jedynie do ekologii „ochroniarskiej”. Wśród wystąpień były zarówno dotyczące akcji pozarządowych organizacji ochroniarskich, jak i przykładów zahaczających o inżynierię środowiskową, ale też dotyczące terenowych badań ekologicznych. Nie zabrakło również informacji o regulacjach prawnych dotyczących w jakiś sposób ekologii wód. Właśnie taki charakter miał referat wprowadzający wygłoszony przez Pawła Pawlaczyka z Klubu Przyrodników „Wymogi Ramowej Dyrektywy Wodnej: czy zmienią ochronę przyrody i gospodarkę wodną w Polsce?” Pewną klamrę z tym wystąpieniem tworzył referat piszącego te słowa (Uniwersytet Warszawski) dotyczący wskaźników biotycznych stosowanych w ocenie stanu wód, wygłoszony pod koniec drugiego dnia konferencji. O problemach związanych ze stosowaniem jednego z tych wskaźników, czyli stanu ichtiofauny, referat wygłosiła Małgorzata Makomaska-Juchiewicz (Instytut Ochrony Przyrody PAN).

Spośród środowisk wodnych lub mokradłowych na konferencji najwięcej miejsca poświęcono ciekom. Oprócz wystąpień bardziej ogólnych, dzieliły się na dwie grupy problemów: niedopuszczanie do degradacji cieków i renaturyzacja cieków już zdegradowanych. Szczególne zainteresowanie wzbudziła prezentacja Barbary Utrackiej-Minko (Pomorski Zespół Parków Krajobrazowych). Referentka bardzo skrupulatnie wykazała zasadność tytułu „Mała zabudowa hydrotechniczna – duży problem ekologiczny”, prezentując wyniki badań ichtiofauny odcinków rzek rozdzielonych spiętrzeniami lub przepustami. Według badań PZPK, nawet gdy inwestycja w teorii umożliwia migrację organizmów wodnych, dotyczy to tylko najsilniejszych gatunków, które są w stanie pokonać bystrze, próg lub przepust wymuszający wzmożenie nurtu, a liczba gatunków ryb po dwóch stronach progu różni się kilkakrotnie, choć szczegóły zależą od wielkości spiętrzenia. Kilka innych wystąpień mniej dotyczyło hydrobiologii, a więcej proceduralnych przepychanek lobby przyrodniczego i melioracyjnego, przy czym referaty urzędniczek regionalnych dyrekcji ochrony środowiska były bardziej optymistyczne niż działaczek ekologicznych. Najwięcej optymizmu było w prezentacjach dotyczących renaturyzacji rzek i torfowisk. Marcin Miller (PZPK) przedstawił „Rozwiązania hydrotechniczne zastosowane w projekcie renaturyzacji rzeki Kwaczej”. Przy tej okazji padło bardzo ważne zdanie, być może wyjaśniające popularność tematyki rzecznej na tej sesji – „Renaturyzacja rzek jest wdzięcznym tematem, bo daje szybkie i łatwo zauważalne efekty” (cytuję w przybliżeniu). W istocie, sukcesy potamologów mogą budzić zazdrość limnologów, którzy poświęcili wiele pracy na biomanipulację, czekając na wyniki dłużej niż typowy

cykl rozliczania grantu lub przeciwnie, osiągając efekty szybkie, ale krótkotrwałe. Zwieńczeniem tego cyklu referatów było wystąpienie Andrzeja Rysia (Nadleśnictwo Strzałowo) relacjonujące kilkuletnie prace renaturyzacyjne siedlisk hydrogenicznych w Puszczy Piskiej. Dość nietypowe jeszcze jak na środkowoeuropejską praktykę leśniczą działania doprowadziły do przekształcenia kilku obszarów leśnych lub łąkowych w obszary podmokłe lub zgoła drobne zbiorniki wodne. Skutkiem tych działań było m.in. przywrócenie poziomu jeziora Majcz Wielki do stanu sprzed kilkudziesięciu lat. Niestety, nacisk miejscowych właścicieli gruntów zmusił do odwrócenia tego stanu.

Przedstawiono wyniki badań lub akcji z całej Polski, przy czym najsilniej reprezentowane było Pomorze i Małopolska (w szerokim ujęciu). Charakter konferencji sprawił, że wśród prelegentów przewagę mieli działacze organizacji przyrodniczych, jednak zwykle z solidnym wykształceniem naukowym, dzięki czemu była to sesja poświęcona nauce stosowanej, a nie jedynie akcjom ochroniarskim. Wśród gości byli przedstawiciele organizacji pozarządowych, środowiska naukowego, firm zajmujących się szeroko rozumianą inżynierią środowiska. Spostrzegłem też (o czym wspomniałem) przedstawicieli kilku regionalnych dyrekcji ochrony środowiska, wojewódzkich inspektoratów ochrony środowiska, lasów państwowych itp. Szeroki przekrój sprzyjał wymianie informacji i doświadczeń, wśród których zagadnienia hydrobiologiczne miały swoje miejsce istotne, ale nie dominujące.

Oprócz sesji referatowych przewidziano też sesję plakatową. Na ostatni zaś dzień konferencji przewidziano wycieczkę, której centralnym punktem była wizyta w elektrowni wodnej w Dychowie. Była to też okazja do usłyszenia o „ekologicznej” energii z perspektywy przeciwnej niż podczas dwóch poprzednich dni. Będąc jednak gośćmi, taktownie nie wyraziliśmy wprost, jakie większość przyrodników związanych z ekologią wód ma zdanie o tego typu obiektach.

W ten sposób skończyła się trzydniowa sesja poświęcona wodzie i ochronie przyrody. Zgłaszając się na konferencję spodziewałem się nieco więcej hydrobiologii, niemniej nie mogę powiedzieć, że bym był rozczarowany. Wręcz przeciwnie – jej rozmiar przerósł moje oczekiwania. Była to solidna dawka relacji z akcji, które można uznać za eksperymenty terenowe o nieraz dużej skali. Na pewno warto będzie poznać pokonferencyjny numer „Przeglądu Przyrodniczego”.

Piotr Panek